

W.

Ojciec Wenanty Katarzyniec
franciszkanin
na tle wspomnień współbraci

7.

Głównym obowiązkiem zakonnika, celem jego życia jest wytrwale, systematyczne dążenie do doskonałości, do doskonałej miłości Boga. Szczególniejszym zaś objawem życia bożego w duszy, to żywe, gorące nabożeństwo do Boskiego Zbawiciela w Najśw. Sakramencie Ołtarza, to częste łączenie się z Panem Jezusem prawdziwie, istotnie i rzeczywiście obecnym pod postaciami chleba i częste nawiedzanie Więźnia miłości. Komunia święta jest dla dusz źródłem nieocenionych dobrodziejstw; ona podtrzymuje, pomnaża i naprawia nasze siły duchowe, daje moc do ćwiczenia się i postępowania w cnotach i doskonałości, z niej płynie niewymowne wesele wewnętrzne, radość i spokój ducha. W komunji sam Jezus Chrystus z swem bóstwem i człowieczeństwem nam się udziela i wszczepia w duszy życie nadprzyrodzone, życie boże, tak że dusza po godnym przyjęciu Komunii świętej może prawdziwie powiedzieć: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus” (Gal. 2, 20). Chrystus działa w takiej duszy, powoli i stale przemienia jej naturę i ukształca ją na wzór życia boskiego, światłem bożem oświeca jej rozum, umacnia wolę, daje siłę do ujarznienia grzesznych przyrodzonych skłonności.

Wenanty miał szczęście korzystać ze wszystkich cudownych, skutków Komunii świętej. Wedle pięknego zwyczaju panującego obecnie we wszystkich zakonach, codziennie przyjmował Pana Zastępów w swem sercu. Codzienna Komunia coraz bardziej zespałała go i jednoczyła z Mistrzem. Ta ścisła spójnia nic mogła pozostawać w ukryciu, musiała się koniecznie nazewnątrz objawić. To życie wewnętrzne, nadprzyrodzone uzewnętrzniało się zwłaszcza podczas ćwiczeń duchownych. „Z wielką gorliwością – oświadcza jeden z jego bliższych przyjaciół – oddawał się ćwiczeniom duchownym i był tak przejęty, że zdawał się być nieruchomy jak posąg, ale wygląd cały świadczył, że wewnątrz duch pracuje i z Bogiem coraz więcej się jednoczy”.

Wiara żywa i miłość gorąca prowadziła go często przed Najśw. Sakrament. Zakonnicy mają ten nadzwyczajny przywilej, że mieszkają z Panem pod wspólnym dachem i mogą Go utajonego w Przenajśw. Sakramencie odwiedzać w każdej porze. Korzystał z tego przywileju Wenanty i często oddawał cześć i składał swe hołdy Panu Jezusowi obecnemu w Sakramencie miłości. By tem silniej i trwalej do tej czci się zobowiązać, „zapisał się do stowarzyszenia Adoracji i do bractwa codziennego nawiedzania Najśw. Sakramentu”. Pracował również nad rozszerzeniem tej czci wśród najbliższego grona i zachęcał kolegów, by poszli w jego ślady. „Widziałem go nieraz – pisze już wyżej wspomniany jego towarzysz – długo klęczącego wobec Utajonego Zbawiciela, a wówczas żywa wiara odbijała się na jego obliczu, jak gdyby miał przed sobą widzialnie Boskiego Mistrza”. To samo stwierdza również O. Henryk: „Bardzo często odwiedzał Najśw. Sakrament w kościele naszym z chóru organowego, do którego był wolny wstęp z profesatu. Klęczał skulony, z rękami pod kapturem, jakby nieżywy”. To mistyczne obcowanie z Chrystusem dodatkowo działało na jego usposobienie. Spokój niezwykle i miły uśmiech malował się zawsze na jego obliczu.

W. Z., *Ojciec Wenanty Katarzyniec franciszkanin na tle wspomnień współbraci* – cz. 7, Pochodnia Seraficka, 1(1929)19-21.